Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 1000.

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 7 000 mk. kwartalnie. Pojedyńczy numer 1000 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmaje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparalowy po tekście 500 mk. w tekście 1000 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok IV. Warszawa, dnia 1 lipca 1923 r. № 26.

## Za co Cię kocham...

(*Wybrał J. K.*)

Albo Ty myślisz, o Ty wieczny, żywy,
Że Ciebie kocham za przyszłe nagrody,
Za obiecane w Królestwie Twem gody,
Za palmy—harfy—i cuda—i dziwy—
Za jakąkolwiekbądź w niebie zapłatę,
Którąbyś spłacił mi dni mych utratę?
Ja kocham Ciebie, żeś był nieszczęśliwy,
Że przebolałeś tu wszystko, co boli,
Że zniosłeś wszystko, co tylko poniża,
Ty, Bóg, w kajdanach cielesnej niewoli,
Ty, Bóg, przez katów prowadzon do Krzyża!
Ja Ciebie kocham, że Cię o tej chwili
Niebo odbiegło i ludzie zdradzili —
Ja Ciebie kocham—żeś był przymuszony
Wołać do Ojca: „O, Jam opuszczony!“
Ja Ciebie kocham za Twoje konanie
I za śmierć więcej, niż za zmartwychwstanie!

*Z. Krasiński.*

## I błogosławił im...

I wywiódł je precz, aż do Betanji i podniósłszy ręce swoje błogosławił im.
Łuk. 24, 50

Błogosławieństwo jest odwiecznym zwyczajem, znanym wszystkim niemal ludom. Błogosławili niegdyś patrjarchowie synów pokoleń swoich, a Mojżesz i Aaron—lud wybrany, błogosławili kapłani w imię Boga, a i dziś czynią to słudzy Chrystusowi. Chrystus błogosławił chorych na ciele i duszy, łaknących uzdrowienia; błogosławił dzieci, tuląc je do siebie. Wzruszający to widok, gdy starzec srebrnowłosy kładzie dłoń na skronie pełnego życia i rwącego się w świat młodzieńca, lub gdy matka błogosławi schylone kornie głowy swych dzieci w ważniejszych chwilach życia.

Dla Chrystusa po spełnieniu boskiego posłannictwa na ziemi nastała chwila rozstania. Wiedzie więc uczniów do Betanji, gdzie tak często przebywał w domu Łazarzowym, i na górę Oliwną, która stała się widownią Jego chwały. Stąd obejmuje wzrokiem raz jeszcze ziemię obiecaną i widzi Betleem, gdzie w stajence ubogiej przyjął na się ciało ludzkie, i błonia na których chór aniołów wielbił wtedy Boga; widzi góry galilejskie, gdzie spędził młodociane swe lata i Jordan przecinający wstęgą srebrzystą kraj urodzajny; spogląda na Jerozolimę, kędy Go witano jako Króla, a skazano razem ze zbrodniarzami i na Golgotę, miejsce męki i cierpień i na grób zmartwychpowstania. Wszystko to już spełnione, wszystko to przeszło. Więc raz jeszcze zwraca się do uczniów, wznosi się w górę, zostawiając im na ziemi swoje błogosławieństwo. Błogosławieństwo Chrystusowe spoczęło na uczniach Jego. W błogosławieństwie tem znajdujemy i my otuchę. Wszak przez całe życie od kolebki do grobu prowadzi nas ręka Chrystusowa. I błogosławi On nas..... Błogosławi, gdy kwileniem witamy świat i gdy w Chrzcie św. oddawani jesteśmy na własność Panu; błogosławi, gdy klęcząc w dniu konfirmacji składamy przyrzeczenie, że iść będziemy śladem Jezusa. Błogosławieństwo Jego spoczywa na naszych strzechach i łanach, na naszym trudzie i znoju, spoczywa na nas w udręce serca, w utrapieniu i goryczy, wtedy, gdy Zbawiciel kładzie krzyże srogie i wtedy gdy wzrok swój z uśmiechem szczęścia ku Niemu zwracamy. A gdy nadejdzie chwila w życiu naszem, kiedy serce tętniące bić przestanie, kiedy ukojenie stanie się jawą, wtedy u wezgłowia naszego stanie w boskiej, świetlanej jasności Chrystus błogosławiący. Amen.

J. K.

## Z Sosnowca.

Dzień 24 czerwca 1923 roku pozostanie dla ewangelików sosnowieckich dniem historycznym. W dniu tym bowiem dokonana została instalacja pierwszego proboszcza parafji w Sosnowcu — ks. J. Tytza.

Sosnowiec, miasto wyłącznie fabryczne, liczy około 1000 dusz ewangelików. Do tego dochodzą jeszcze ewangelicy w bliższych i dalszych okolicach zamieszkali. Przez dłuższy czas Sosnowiec był administrowany przez ks. pastora z Kielc, jako część filjału w Dąbrowie Górniczej. Przed czterdziestu mniej więcej laty jeden z tutejszych większych fabrykantów ś. p. Henryk Dietel, nie chcąc dalej znosić tych stosunków i pragnąc mieć obsługę religijną stałą, a nie jak dotychczas tylko dorywczą, zaprosił sobie na swój koszt na stałego pastora ks. E. Uthkego.

W tym też celu wybudował mały kościół przy swojej fabryce, z którego korzystali wszyscy miejscowi i okoliczni ewangelicy. Nawiasem mówiąc, był to wogóle pierwszy kościół, który stanął w Sosnowcu, później wybudowano świątynie innych wyznań, do czego w znacznej mierze przyczynił się również ś. p. H. Dietel.—Utrzymując budynek kościelny i ks. pastora własnym sumptem, fundator wzbudził w innych swoich bogatych współwyznawcach pewnego rodzaju rywalizację, której naturalnym skutkiem były antagonizmy. Lecz pomimo różnych zarzutów i pretensji, trzeba przyznać bezstronnie, że ś. p. H. Dietel pierwszy położył ogromne zasługi dla rozwoju ewangelicyzmu w Sosnowcu.

Z drugiej strony, ewangelicy sosnowieccy, mając pastora, kościół i obsługę religijną bez wszelkich z ich strony zabiegów i trudów, a przedewszystkiem prawie zupełnie darmo, zaniedbali się całkowicie w swoich obowiązkach kościelnych.

Tymczasem nastąpiły wypadki, które wpłynęły na zasadniczą zmianę stosunków. Umarł fundator i ofiarodawca, ś. p. H. Dietel, wkrótce po jego śmierci wybuchła wójna, w czasie której dotychczasowy pastor ks. Uthke złożony został nieuleczalną ciężką chorobą,

Interesy spadkobierców nie pozwoliły na utrzymywanie własnym kosztem parafji całej i następcy ks. Uthkego, a jednocześnie i wśród ewangelików miejscowych podjęto akcję, aby ciężar i obowiązki kościelne rozłożyć na cały ogół ewangelicki. Przyzwyczajeni do stałej i regularnej obsługi religijnej, zwrócili się oni do Konsystorza, który administrację parafji sosnowieckiej powierzył ks. J. Tytzowi z Kielc. W ten sposób pełnił on swoje obowiązki przez całe 2 lata. W tym okresie stosunki się odpowiednio zdołały ułożyć, antagonizmy uspokoić i parafja została zreorganizowana. A chociaż spadkobiercy ś. p. H. Dietla, t. j. wdowa i dzieci przyrzekły nadal opiekować się kościołem i zagwarantowały rejentalnie bezpłatne użytkowanie przez parafję budynku kościelnego i mieszkania dla pastora, to jednak wszyscy ewangelicy zobowiązani zostali do płacenia składek kościelnych i innych świadczeń na rzecz parafji. Opisujemy te rzeczy, które sprawdziliśmy osobiście na miejscu, tak dokładnie po to, aby sprostować niektóre mylne informacje naszego korespondenta, przez którego w swoim czasie do pewnego stopnia zostaliśmy w błąd wprowadzeni, i mimowoli wyrządziliśmy krzywdę tym, którzy na to nie zasłużyli.

Obecnie, jak widzimy, zarząd kościołem przeszedł całkowicie w ręce Kolegjum Kościelnego, wybranego normalnym trybem przez ogólne zebranie parafjan. Do Kolegjum tego należą między innymi: pp. H. Dietel i B. Dietel, Sauter, Winter, Habelman i inni, którzy w zupełności cieszą się uznaniem i zaufaniem parafjan, a to dzięki swej pracy i zabiegom około ogólnego dobra swych współwyznawców. Zabiegi ich wydały pożądane skutki owocne, bo oto doszło do zorganizowania odrębnej, samodzielnej parafji w Sosnowcu, ogłoszenia jej za wakującą, i wyboru pierwszego jej proboszcza, którego instalacja odbyła się w ubiegłą niedzielę.

W dniu tym kościół był przepełniony wiernymi. Ołtarz i ambona pogrążone w zieleni i przybrane żywem kwieciem. W nawie bocznej rodzina fundatora. Kolegjum Kościelne w komplecie. Liturgję odśpiewał ks. Tytz. Po tem z przed ołtarza ks. Sup. Gen. J. Bursche w asystencji ks. Gloeha z Warszawy przemówił do stojącego przed stopniami ołtarza instalowanego ks. Tytza, po niemiecku i po polsku, podkreślając obowiązki i zadania duszpasterza, a szczególniej w takiem przemysłowem i fabrycznem mieście. Mówca wspomniał przy tem zasługi ś. p. H. Dietla, jako fundatora kościoła, oraz ks. Uthkego, pierwszego duszpasterza i jego zasłużoną pracę. Po wręczeniu instrukcji, wokacji i spisu emolumentów, ks. Sup. Gen. udzielił instalowanemu błogosławieństwa, poczem zwrócił się doń z życzeniami na temat słów 2 Kor. 4, 5, jako kolega i przyjaciel ks. F. Gloeh.

Kazanie wygłosił instalowany ks. Tytz. Nabożeństwo urozmaicone było pięknym śpiewem solowym.

Nowej parafji, jej duszpasterzowi i wszystkim stojącym na czele jej przewodnikom życzymy z całego serca błogosławieństwa Bożego!

---

# Ś. p. Alfred Kiełza.

Zmarł w Warszawie ś. p. Alfred Kielza, weteran z 1863 r. Zmarły po 10 letniem przebywaniu w tajgach syberyjskich, zdołał szczęśliwie ujść z wygnania, dostał się do Krakowa, gdzie do ostatniej wojny stale przebywał.

Cudem wskrzeszona Polska pozwoliła dopiero 80-letniemu starcowi wrócić do rodzinnej Warszawy. Pogrzeb ś. p. Alfreda Kiełzy odbył się z udziałem orkiestry wojskowej komendy miasta i dość licznej rzeszy pragnących oddać mu ostatnią posługę.

Powyższą wiadomość podaje Kur. Warsz. a 23 b. m. nie wspominając wcale o wyznaniu zmarłego patrjoty. Dopiero na samym końcu jakby „na dolewkę“ czytamy „w kaplicy i nad grobem przemawiał pięknie, z zapałem patrjotycznym ks. pastor Loth“.

(*J. K.*)

---

# „O wyjarzmieniu Ojczyzny“

(*Zapomniane pismo polityczne Trentowskiego*)

Pod powyższym tytułem prof. Ignacy Chrzanowski zamieszcza obszerną rozprawę w „Przeglądzie. Wszechpolskim.“ Ze względu na wielkiego filozofa i mesjanistę polskiego, Trentowskiego, oraz na jego poglądy i zasady, przytaczamy z tej rozprawy to, co czytelników najbardziej zainteresowaćby mogło, przedewszystkiem cytujemy za prof. Chrzanowskim, najważniejsze urywki z dzieła Trentowskiego:

„Jak w innych swoich dziełach, tak i tutaj nic nie obwija Trentowski w bawełnę, rąbie prosto z mostu, na prawo i na lewo, często nie rachując się z powagą przedmiotu, a tu i owdzie nawet — z prawdą. Pioruny, jakie miota na Kościół katolicki, są godne namiętnego publicysty, ale nie rozważnego polityka, — nie dlatego, żeby wśród zarzutów, czynionych Kościołowi, nie było wiele słusznych *w zasadzie*, ale dlatego, że, czyniąc je, nie bierze Trentowski pod uwagę różnych „konieczności historycznych“, z któremi się Kościół musiał i do dziś dnia liczyć musi.

Dziwna rzecz! Na *innem* polu, mianowicie w dziedzinie moralności, umiał Trentowski odróżnić *ideał* od wymagań twardej rzeczywistości... Tymczasem do historji Kościoła katolickiego przykłada Trentowski (podobnie jak Mickiewicz w *Prelekcjach paryskich*) miarę idealną — i w tem właściwie błądzi (tak samo, jak Mickiewicz).

Nie błądzi jednak, kiedy z właściwym sobie temperamentem, ostro i gwałtownie, występuje przeciwko tak często powtarzanemu u nas poglądowi, że tylko dobry katolik może być dobrym Polakiem: „Schowajże się... pod poduszkę grobową z nauką twoją, że polski a katolicki to jedno! Czyli to dowodzi politycznego rozumu i miłości ojczyzny, iż pragniesz z religijnego zaślepienia, z owej nieszczęsnej *wiary w Antychrysta*, miasto w Chrystusa, ranić tyle serc rzeczywiście polskich i oziębiać je gwałtem dla ogólnej sprawy? „Czemu religijnemi różnicami rozrywać konieczną do zwycięstwa jedność polityczną“? Zamiast skupiać pod jedną chorągiew ojczystą wszystkich synów starodawnej Polski, nie pytając się o to wcale, czy desydent, czy schyzmatyk, czy husyta, czy ormianin, czy żyd lub mahometanin, ale czy dobry patrjota — zniewalasz ich do rokoszu przeciw katolikom, a właściwie li rzymczykom polskim, przeistaczasz wojnę polityczną w wojnę religijną. Żądasz Polski niepodległej. Wystaw przeto drzewo wolności dla *dobrych Polaków*, nie zaś dla *gorliwych katolików*... Wszakże katolik gorliwy, ale Włoch, Hiszpan, Francuz lub Niemiec, żaden kardynał, ani sam papież, nie porwie za broń walczyć za naród polski nie będzie!“ „Zabijacie przyszłe powstanie narodowe w *samym zarodzie*; bądźcie przekonani, że ani czarne kruki jezuickie, ani białe gęsi karmelickie, ani bure, szare, czerwone i pstrokate łasice kościelne, ani Włosi, Hiszpanie lub Francuzi katolicy, ale *równie katolicy, jak dysendenci i schyzmatycy Polscy*, przywrócą nam Polskę“.

Nie błądzi także Trentowski, kiedy z właściwą sobie namiętnością występuje przeciwko fanatyzmowi religijnemu, kiedy broni wolności sumienia: „Niema nic dla człowieka droższego i świętszego *nad wolność*, a nic bardziej obrzydliwego i godniejszego wzgardy nad religijny fanatyzm“... „Wolność sumienia, zwłaszcza w takich czasach, jak nasze, w czasach wiarowego zdurnienia, grożącego religijną wojną, znaczy więcej, niż miłość ojczyzny“.

Nie błądzi Trentowski i wtedy, kiedy, w imię prawdziwej miłości ojczyzny, protestuje przeciwko bezmyślnemu apoteozowaniu jej przeszłości, kiedy się domaga krytycznego stosunku do niej: „Znać nie chcę żadnych religijnych i patrjotycznych świętości, które w słońcu badającego niepodlegle ducha ukazują się istną przeklętością“. „Kto zaniedbał ducha i nie patrzy

## Z prasy.

Na naszą odpowiedź łódzkiemu tygodnikowi „Friedensbote" w sprawie p. Utty, w Nr. 23 tegoż pisma znajdujemy replikę w całkiem już spokojnym tonie pisaną, której końcowy ustęp brzmi: „Może będzie dobrze w tym czasie, kiedy (pomiędzy obu partjami, przyp. red.) w kościele pokój zawarty został, pamiętać o piątej prośbie?..

Pozostawmy spory na stronę... Nauczmy się rozumieć przeciwnika i mówić o nim z szacunkiem, oraz starajmy się wspólnie z nim pracować dla dobra kościoła. Myślimy, że ta prośba będzie przyjęta przychylnie przez obie grupy, którym jedność kościoła leży na sercu..."

Kiedy p. P. J. D. we „Friedensbote" w tym tonie z nami polemizuje, jesteśmy zawsze gotowi wysłuchać jego wywodów i rad, aby one tylko były szczere i obowiązywały obie strony, a nie były jeno usypianiem czujności przeciwnika w niedogodnej dla siebie chwili. Chcemy wierzyć, że p. P. J. D. naprawdę o to pierwsze chodzi. Co do „szacunku" dla p. Utty i współpracy z nim, to rzecz przedstawia się cokolwiek inaczej. Szacunek u ludzi trzeba sobie zaskarbić i nań zasłużyć. P. Utta dotychczasowem swem postępowaniem wzbudzał coś wręcz odwrotnego i to nie tylko u przeciwników, ale i u zwolenników swoich. Co do „owocnej wpółpracy w kościele" z p. Uttą, to jest to rzeczą niemożliwą, dopóki p. Utta stać będzie na czele ruchu wrogiego dla ewangelików polskich, i dopóki nie da dowodu, że zmienił swe sposoby i metody walki z duchowieństwem ewangelickiem, jedynie z powodu ich polskości.

Pomimo to, ostatnie oświadczenie „Friedensbote" chcemy uważać za poważne wyciągnięcie ręki do zgody.

### Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Zarząd Tow. Pol. Mł. Ew. w Warszawie komunikuje, iż ferje letnie rozpoczynają się z dniem 1 lipca 1923 r. Przez czas ferji czynna będzie Sekcja Krajoznawcza, Czytelnia i kancelarja czynna we wtorki i piątki od godz. 7 i pół do 9 wiecz.

Sekcja Krajoznawcza zawiadamia, że dnia 14 i 15 lipca r. b. odbędzie się dwudniowa wycieczka do Broku i Płatkownicy.

Bliższe szczegóły udziela kancelarja Towarzystwa we wtorki i piątki od godz. 7 i pół—9 wiecz.

Koło Opieki nad Domem Sierot zawiadamia, iż wydawanie fantów wylosowanych w dniu 22 maja r. b. zaprzestane zostaje w dniu 3 lipca r. b. O terminie wydawania po ferjach letnich nastąpi oddzielne zawiadomienie.

## Wiadomości z kościoła i ze świata.

**Warszawa.** Wysiedlony z granic Polski do Niemiec, jako podejrzany o wrogi stosunek do państwa polskiego ks. pastor Mund jest przywódcą gromadkarzy niemieckich t. zw, społeczności chrześcijańskiej, i rektorem domu djakonis w Więcborku, któremi w swoim czasie chciano obdarzyć nasz szpital ewangelicki.

Ks. pastor Mund wraz z przełożoną siostrą djakonisą był w Warszawie, i odwiedzał nasz djakonat. Stanęła nawet pewna cicha umowa. Była tylko jedna przeszkoda: siostry djakonise, które miały w liczbie 12 zjechać do Warszawy, rzekomo mazurki, nie umiały mówić... po polsku. Poczynione, aczkolwiek tylko półoficjalnie, w tym celu kroki nie doprowadziły jednak do pozytywnego rezultatu, tembardziej, że pomoc w tym kierunku nadesłał ks. Kulisz z Cieszyna.

**Łódź.** Dnia 24 czerwca w nowopowstającym kościele S-go Mateusza odkryto i poświęcono tablicę pa-

---

w przyszłość, lecz odżuwa, jak wielbląd słomę, miłe starodawne spominki, a co gorsza, chciałby umarłą przeszłość wskrzesić i pracuje dla wsteczności, skona wnet na wieki, albowiem już za życia jest trupem".

Jak się Trentowski zapatruje na przyszłość Polski? O wiele trzeźwiej, a przynajmniej o wiele krytyczniej od wszystkich innych mesjanistów polskich.

Upadek Polski jest w jego oczach jej własną winą, albo raczej jest skutkiem całego szeregu win, streszczających się w tem, że się Polska sprzeniewierzyła danemu sobie przez Boga posłannictwu dziejowemu, że je pojmowała fałszywie. Posłannictwem tem była „obrona chrześcijaństwa... od napaści dzikich i pogańskich hord azjatyckich, tudzież rozszerzanie nauki jego coraz głębiej ku północy i wschodowi". Otóż bronić — broniła Polska, własną piersią, chrześcijaństwa, ale krzewić — nie krzewiła go wśród hord pogańskich, prowadziła bowiem z niemi tylko wojny obronne, nie pomknęła granic aż do murów chińskich. Że ten pogląd nie wytrzymuje najpobłażliwszej krytyki, na to się zgodzi każdy, kto rozumie, że Polska popełniła błąd, pomykając granice wschodnie, a dając się wypierać z zachodnich.

Lecz nie brak wojen zaczepnych na wschodzie poczytuje Trentowski za najcięższe sprzeniewierzenie się misji dziejowej: największem jest to, że pojęła swą misję jedynie *zewnętrznie i literalnie*, a nie „wewnętrznie", nie „duchowo". Utożsamiając chrześcijaństwo z katolicyzmem, służyła Polska zamiast chrześcijaństwu katolicyzmowi; nie rozumiała, że służba chrześcijaństwu polega nie na służbie temu lub owemu wyznaniu, temu lub owemu Kościołowi, tylko na służbie cywilizacji europejskiej, rozwijającej się „w silne drzewo Pallady pod błogą chrześcijaństwa pieczą"; nie rozumiała, że ta chrześcijańska cywilizacja europejska polega na „wolności, świetle i postępie" — w odróżnieniu od cywilizacji pogańskiej, a raczej od pogańskiej, azjatyckiej dzikości, polegającej na „niewoli, ciemności i stagnacji". Prawda, mówi Trentowski, Kościół katolicki, któremu tak wiernie służyła Polska, zrazu był istotnie krzewicielem rzetelnej cywilizacji chrześcijańskiej, to też zrazu Polska, służąc Kościołowi, *eo ipso* służyła i rzetelnej cywilizacji chrześcijańskiej. Cóż z tego, kiedy później Kościół katolicki sprzeniewierzył się swej misji, „stał się względem europejskiego i chrześcijańskiego pierwiastka odszczepieńcem oraz pochwycił całą siłą za azjatycki pierwiastek, za niewolę, ciemnotę i stagnację", wówczas różne narody zaczęły zrywać z Rzymem, bądź to przyjmując reformację, jak np. Niemcy, bądź też tworząc własne, samodzielne Kościoły, jak np. Francuzi; Polska tymczasem „została wierną Rzymowi przestała wierzyć w Chrystusa, a uwierzyła w antychrysta; przyjęła na swe łono jezuitów, ażeby wykorzenili w niej do szczętu chrześcijański i europejski pierwiastek", — i właśnie dlatego upadła.

Tyle Trentowski. Do tego dodaje prof. Chrzanowski:

Nie warto chyba zbijać całej jednostronności, a nawet wręcz fałszywości tego poglądu, mającego swoje źródło nie tylko w wolnomularstwie Trentowskiego, ale także w tym defekcie jego umysłowości, którego on sam w innych tak mocno nienawidził, to jest — w fanatyźmie. Wystarczy powiedzieć jedno. Oto, nie mając zamiaru (ani ochoty) kruszyć kopji w obronie ani jezuitów, ani reakcji katolickiej, owszem, zgadzając się w zupełności na to, że ta reakcja, o ile się objawiała w tłumieniu wolnej myśli i fanatyźmie jezuickim, była dla Polski zgubna, twierdzić jednak trzeba ten fakt niezaprzeczony, że przecie nie ta reakcja, tylko anarchja polityczna i brak silnego rządu były najważniejszemi przyczynami upadku Polski, a silny rząd przecie, jak tego dowodzi historja innych krajów, nie tylko nie znajdował w Kościele katolickim przeszkody, ale przeciwnie miewał w nim poparcie. To wszystko natomiast, co mówi Trentowski, o upadku oświaty w XVII wieku i o ucisku chłopów, jako o przyczynach upadku, jest słuszne od początku do końca.

(c. d. n.)

miątkową z powodu pokrycia dachem i wykończenia kopuły tej świątyni. Przy tej okazji odprawione zostało przy licznym udziale parafjan uroczyste nabożeństwo.

**Węgrów.** W kantoracie we wsi Łączka i w Aleksandrowie pod Węgrowem odbyły się kolejno w I i w II dzień Zielonych Świątek konfirmacje młodzieży, dokonane przez ks. Löfflera z Warszawy.

**Berlin.** Dnia 23 i 24 maja odbył się tu zjazd Związku Ewangelickiego, mającego za cel ochronę niemiecko-protestanckich interesów. Zjazd był licznie obesłany przez krajowych i zagranicznych delegatów i gości. Głównym referatem i tamatem obrad było: Wiara i Ojczyzna, protestantyzm w życiu publicznym Niemiec, ofiarność dla Ojczyzny i t. p. W zjeździe brali udział wybitni uczeni i wyżsi duchowni ewangeliccy.

**Włochy.** Z powodu narzucenia wbrew woli parafjan duchownego przez władze kościelne we wsi Nus w Piemoncie, rzymscy-katolicy wystąpili ze swego kościoła i powołali do obsługi religijnej księdza ewangelickiego, który dla braku kościoła odprawiał nabożeństwa z początku pod gołem niebem. Wkrotce zebrana została jednak odpowiednia suma i wybudowano nowy kościół ewangelicki na placu darowanym przez jednego z parafjan.

**Z Poznania.** *Nadesłane.* Proszą nas o umieszczenie, co następuje:

*Podziękowanie.* Polskie Towarzystwo Opieki nad dziećmi ewangelickiemi w Poznaniu przesyła szanownej firmie „Chrom" w Radomiu (na Młodzianowie) najserdeczniejsze podziękowanie za tak hojny dar przysłany dla Domu Sierot w Ligocie. Otrzymaliśmy 4 śliczne skóry wierzchnie i 2 podeszwowe, za które to w imieniu naszych sierot i całego Towarzystwa Opieki ślemy serdeczne dzięki.

Szczęść Boże zacnej i szlachetnej firmie!

*Za Zarząd Towarzystwa*
*Ks. Karol Kotula.*

**Metodyski uniwersytet ma górować nad Watykanem.**

Spokojne poraane przechadzki papieża Piusa IX po ogrodach watykańskich zakłóci za jakiś czas stuk i szum parowych szufli wojującego metodyzmu.

Wielki uniwersytet amerykańskiego kościoła metodysko-episkopalnego wkrótce wzniesie się na górze Mario, ósmym i najwyższym pagórku Rzymu. Budynek ten będzie górował wysoko ponad majestatyczną kopułą bazyliki św. Piotra i watykanu, który leży prawie u jego podnóża. Będzie to najznaczniejsza grupa budynków w Wiecznem Mieście.

Dr. Bertrand M. Tipple, prezydent nowego uniwersytetu, właśnie powrócił z New-Yorku ze zgodą ogólnej metodyskiej konferencji na plany, i dzieło założenia fundamentów natychmiast będzie rozpoczęte.

Od dwu lat Watykan przeszkadzał założeniu tego uniwersytetu, przeznaczonego na kształcenie protestanckich przywódców Włoch i całej Południowej Europy. Sprzeciw Watykanu spowodował, że rada miejska wstrzymała zatwierdzenie planów budowy, skreślonych przez najslynniejszego architekta Rzymu. Watykan popierał plan objęcia przez miasto całego wzgórza Mario — plan jednak taki wcale się nie powiodł. Ostatecznie plany uniwersytetu zostały zatwierdzone.

Narazie rząd Mussoliniego o wiele mniej sprzyja projektowi temu, niż rząd dawniejszy, gdyż Mussolini współpracuje z partją katolicką, lecz nie należy przypuszczać, aby projekt miał zaznać jakich dalszych przeszkód. Wolnomularze włoscy, bardzo wpływowi, gorąco sprzyjają projektowi. Uniwersytet otrzymał też hojne datki od amerykańskich turystów wszelkich sekt protestanckich.

**Liczne rodziny.** Wobec potęgującego się z roku na rok zmniejszania się ludności we Francji, rząd francuski dokłada wszelkich wysiłków aby zaradzić niepokojącemu temu zjawisku.

Między innemi, ogłaszane są dwa razy rocznie w „Journal Officiel", będącym jak wiadomo, francuskim dziennikiem urzędowym, nazwiska rodzin licznych, posiadających conajmniej pięcioro dzieci.

Ostatnia lista, zajmująca 384 kolumny dziennika urzędowego, zawiera nazwiska 15.300 rodzin takich.

Ileż kolumn potrzebaby w takim razie dla zamieszczenia spisu licznych rodzin polskich, które już Bismark nazwał swego czasu królikami.

**Koszta wydrukowania budżetu państwa** na rok 1923 wynosiły miljard marek. Budżet będzie rozesłany wszystkim zagranicznym placówkom oraz przedstawicielom państw obcych w Warszawie. Jeden egzemplarz budżetu kosztować będzie pół miljona marek.

**Od administracji „Głosu Ewang."**

Prosimy o rychłe uregulowanie zaległej prenumeraty za I i II kw. r. b. W przeciwnym razie zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę pisma.

Prenumerata na kw. III wynosi **7000** mk.

## Odpowiedzi redakcji.

*P. J. S.* Niestety z uwag pańskich skorzystać nie możemy, gdyż są anonimowe. Prosilibyśmy zgłosić się osobiście lub listownie jeszcze raz i ujawnić swoje nazwisko, a wtedy łamy naszego pisma stoją do usług. Więc oczekujemy.

## Porządek nabożeństw.

Dnia 1 lipca, w V niedzielę po Trócy św. o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim ks. Loth; o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. Rüger.

Dnia 6 lipca, o g. 9 rano, komunja św. w języku polskim.

Dnia 8 lipca, w VI niedzielę po Trójcy św., o g. 11 i pół rano, nabożeństwo w jęz. polskim, ks. Löffler.

## Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego od 17 do 23 czerwca.

*Śluby zawarli:* P. Józef Matusiak z p. Leokadją Makarewicz, p. Stanisław Andrzej Landau z p. Kazimierą Janiną Romaną Luksemburg, p. Karol Otto Gierspeck z p. Emilją Pauliną Beier, p. Henryk Jan Faflak z p. Emmą Gerber, p. Walenty Stelmach z p. Wandą Höhn.

Wypadków śmierci nie było.

## OGŁOSZENIA.

**KAROLA SCHULTZA**
Warszawa, Orla № 2
Kołdry do szycia i przerabianie waty.
Fabryka waty i Pracownia kołder.

**J. Wiediger**
Warszawa, ul. Twarda № 24
Magazyn i Pracownia obuwia
męskiego, damskiego i dziecinnego.

**Poszukuje się dla ucznia 6-kl. gimnazjum łódzkiego**
**Kondycji na wsi**
**w inteligentnej rodzinie ew. bez wynagrodzenia.**
**Oferty proszę składać w Głosie Ew.**
**pod: „Kondycja".**

Redaktor: Ks. F. GLOEH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Druk „Współczesna", Szpitalna 10.